Anna Lewandowska

 Gazeta Wyborcza

Po przeczytaniu Pani artykułu „ Nielegalne działki” Okręgowy Zarząd Mazowiecki uznał za niezbędne odniesienie się do spraw poruszanych w niniejszym artykule. Ogrody działkowe powstawały na terenie Płocka w latach 60 -90. Otrzymywały dokumenty i decyzje jakie Urząd wskazujący teren uznał za właściwe. Nie znaczy to jednak ,że działkowcy weszli na ten teren bez tytułu prawnego. Jak wyjaśnić sytuację, kto zawinił przy organizacji terenu ROD „ Żwirki i Wigury” i „Spółdzielca”, ogrodów które zorganizowane były przez Urząd Miasta w 1958r. To Miasto wskazało również teren zamienny, wysypisko śmieci nad Skarpą Wiślaną, za likwidowany ogród. To do Urzędu należało właściwe przygotowanie dokumentacji a nie do działkowców. Oni zagospodarowali teren w dobrej wierze , licząc na kompetencje urzędników. Wina leży po stronie Urzędu, a dzisiaj konsekwencjami tej niekompetencji chce się obarczyć działkowców i Związek. Stwierdzenia ,że miasto wzięło się za porządkowanie spraw gruntowych świadczy jedynie o tym, że naprawia ono własne błędy popełnione w przeszłości.

Dlatego, w takiej sytuacji, konieczne jest zadanie pytania- Jak miasto, kwestionując prawo Związku do terenu, mogło skomunalizować tereny ogrodów?. Przecież składało wnioski o ustanowienie przez Wojewodę własności gruntów obejmujących działki geodezyjne zajęte przez ROD. To dzięki wcześniejszemu istnieniu ogrodów uzyskało tę własność . Składając taki wniosek gmina potwierdziła tym samym niekwestionowane prawo Związku do terenów ROD.

Brak znajomości prawa przez urzędników jest ewidentna. Powoływanie się przez przedstawicieli miasta na zawarte umowy budzi co najmniej zdziwienie. Polski Związek Działkowców otrzymywał grunty na czas nieograniczony lub ograniczony. W przypadku ograniczenia czasowego, ogród miał charakter czasowy. Jednak Urząd miał ustawowy obowiązek, na rok upływem terminu, wystąpić do PZD o likwidacje ogrodu. W przypadku uchybienia terminowi, ogród uzyskiwał charakter stały i prawo działania na czas nieograniczony. Tak mówił art. 11 ustawy z dnia 6 maja 1981r. o pracowniczych ogrodach działkowych i art. 44 ustawy o rodzinnych ogrodach działkowych. Zatem powoływanie się na brak jakichkolwiek umów jest co najmniej żenujące i świadczy o nieznajomości prawa przez przedstawicieli miasta.

Kolejny „kwiatek” to wypowiedzi Pana Nestorowicza, który twierdzi, że bez pozwolenia na budowę nie można stawiać altany w rodzinnym ogrodzie działkowym. Jednocześnie straszy nas konsekwencjami takiego „ bezprawia”. Szkoda, że jako urzędnik ,że nie zauważył, iż zgodnie z ustawą prawo budowlane i ustawą o rodzinnych ogrodach działkowych, aktami spójnymi w swoich zapisach, budowa altany w rodzinnym ogrodzie działkowym o wymiarach 25 m2 w mieście i 35m2 poza miastem, nie wymagają nie tylko pozwolenia na budowę, ale również zgłoszenia. Nie jest prawdą, że taki obowiązek był wcześniej. Zawsze takie zadanie nie wymagało żadnej z tych czynności.

Niestety z wypowiedzi tego Pana wynika wprost pogląd powtarzany od dłuższego czasu przez przedstawicieli Urzędu „ W Płocku nie ma miejsca dla działkowców”, a konsekwencji dla istniejących ogrodów działkowych. W ich miejsce przewiduje się osiedle kameralne z zabudową o podwyższonym standardzie. Również tym razem bogaci zajmą miejsce biedniejszych. Działkowcy maja znowu przejść na nieużytki i tereny zalewowe. Opowiadanie o nowych terenach wyposażonych w dobrą infrastrukturę, jest co najmniej utopią. Ciekawe kto ją wybuduje, bo zgodnie z wypowiedzią pomysłodawcy w rozliczeniu brana będzie pod uwagę infrastruktura, odbiegająca znacznie od planowanej. W oświadczeniach przedstawicieli miasta mieszane są pojęcia ogrodu i działki. W tej sytuacji właściwie nie wiadomo do czego odnoszą się ich wypowiedzi.

Pani Redaktor nie jest możliwe tak nierzetelne przygotowanie artykułu. Jeżeli nawet urzędnicy popełniają błąd to po stronie redakcji leży sprawdzenie informacji przekazywanych w artykule. Do tego zobowiązuje solidność dziennikarska.

 Okręgowy Zarząd Mazowiecki